

Ideologia a wojna rosyjsko-ukraińska

21 stycznia 2024

Po II wojnie światowej, wraz z ekonomicznym Planem Marshalla, planem wsparcia dla odbudowy Europy i z chęci zyskania gospodarczej dominacji nad starym kontynentem ze strony Stanów Zjednoczonych, realizowano Plan Marshalla w kulturze, a więc dążenie do kulturowej dominacji USA nad Europą. Służyć temu miał Kongres Wolności Kultury, opanowana przez dawnych komunistów żydowskich organizacja, która miała przeciągać lewicę na stronę USA oraz niszczyć pozostałości faszyzmu i przedwojennego zachowawczego konserwatyzmu, niezbyt bojowo nastawionego wobec ZSRR. Zarówno faszyzm, który musiał pokazowo zostać zniszczony jako wojenny wróg Żydów i Anglosasów, jak i tradycyjny konserwatyzm nie obsługiwałyby tak dobrze interesu amerykańskiego jak rewolucyjna lewica.



Nie można rzecz jasna negować faktu, że Amerykanie chcieli w kluczowych krajach zachodu Europy utrzymywać rządy umiarkowane konserwatywne i silnie antykomunistyczne. Tak było np. we frontowych krajach zimnej wojny jak Niemcy czy Włochy. Jednak coś sprawiało, że nurty lewicowe i rewolucyjne

również były w okresie późnych lat 1940., lat 1950. i 1960. w cenie i CIA także na rewolucyjnej lewicy opierała swoją agenturę wpływu w Europie. Dlaczego więc rewolucyjna lewica, która obalała porządek konserwatywny w Europie, który w pewnym sensie służył interesowi USA i Wielkiej Brytanii, była forsowana przez Waszyngton?

Odpowiedzi szukać należy w siermiężnym i mocno konserwatywnym systemie władzy w ZSRR. Oglądając stare urywki z radzieckich parad wojskowych, zebrań partii komunistycznej oraz innych wydarzeń ważnych dla władzy radzieckiej trudno tam dostrzec choćby jedną kobietę. Nie wspominając o osobach niebiałego koloru skóry czy uzewnętrzniających swoje nietypowe zachowania w sferze seksualnej.

Władza w ZSRR, także a może zwłaszcza w okresie stalinowskim, kiedy to kobieta radziecka miała rodzić jak najwięcej czerwonoarmistów, a aborcja była nielegalna, była więc antytezą rewolucyjnej lewicy, która w Europie Zachodniej po II wojnie światowej, zwłaszcza w kręgach żydowskich, wygodnie przeszła z komunizmu do innych, łagodniejszych nurtów lewicowych. Aby stworzyć i umocnić na Zachodzie sprzeciw wobec takiego modelu społecznego CIA ruszyło więc z kulturalną ofensywą: nowoczesne malarstwo, literatura, rzeźba i inne kręgi sztuki, które podważały zachodnie wzorce kulturowe, religijne czy też obyczajowe były finansowane przez sieć fundacji związanych z amerykańskim wywiadem. Rewolucja lewicowa czy też lewicowo-liberalna szła w parze z umiarkowanym konserwatyzmem w sferze polityki, w który CIA również pompowała spore sumy pieniędzy.

Ta dwustronna polityka miała jednak w pewnym momencie swój kres. Otóż zapoczątkowano to w drugiej połowie lat 1960., kiedy to próba wykreowania antysowieckiej lewicy w Europie zakończyła się w dużej mierze porażką: lewacy zaczęli atakować amerykańskie bazy wojskowe, żydowscy inżynierowie społeczni ze Szkoły Frankfurckiej, którzy wjechali do Europy na amerykańskich czołgach, byli atakowani i wyszydzani na

zachodnioeuropejskich uczelniach jako faszyści, m.in. za inwazję Izraela na kraje arabskie w 1967 roku, inne cele izraelskie stały się obiektami przemocy ze strony arabskiej i europejskiej lewicy. Uczelnie wrzały od sprzeciwu wobec brutalnej i bezsensownej wojny Waszyngtonu w Wietnamie i wsparcia dla niej ze strony m.in. Republiki Federalnej Niemiec.

Tak oto CIA, chcąc stworzyć antykomunistyczną lewicę w Europie, stworzyła lewiatana, który obrócił się przeciwko Ameryce. Blowback stał się faktem.

Od drugiej połowy lat 1960. lewicowi Żydzi zaczęli pod wpływem wojny sześciodniowej, na razie powoli, przechodzić na stronę prawicy. Oczywiście ogromna część Żydów wciąż wspierała lewicę i robi to po dzień dzisiejszy – około 70-75% Amerykanów pochodzenia żydowskiego głosuje na Partię Demokratyczną. Jednak dwie wojny Izraela: roku 1967 i 1973 oraz zmiana ideologii przewodniej w państwie żydowskim w 1977 roku, z lewicowej na prawicową, spowodowała, że kierownictwo amerykańskiego żydostwa zmieniało swoją ideologiczną barwę.

Podobne zmiany musiały nastąpić w CIA i w kręgach amerykańskiego głębokiego państwa. Wyhodowana przez Waszyngton lewica, która podważała amerykańskie interesy, musiała zostać zniszczona. Robiono to na wiele sposobów: forsując środowiska neofaszystowskie, m.in. we Włoszech, infiltrując i sterując lewicowymi terrorystami, aby dokonywali aktów terroru i kompromitowali ten nurt ideologiczny czy też dokonując zamachów pod fałszywą flagą, których sprawcami byli neofaszyści czy też neonaziści a winę zwalano na komunistów oraz innych lewicowców.

Jednak polityka forsowania rewolucji kulturowej w pewnym sensie pozostała i dopiero destabilizacja wsparcia dla CIA ze strony Kongresu w połowie lat 1970. dokonała istotnej zmiany w tej kwestii. Od początku lat 1980. ta sama lewicowa rewolucja, którą forsowano w latach 1950. i 1960. w Europie Zachodniej

została przeniesiona na Europę Wschodnią. Za jej realizację odpowiadał i wciąż odpowiada m.in. klan Sorosów, obecnie pod przewodnictwem Alexa, syna George'a, któremu wiek już nie pozwala na wydajne sprawowanie władzy nad stworzonym przez siebie imperium.

Zimna wojna nie skończyła się starciem kinetycznym, toteż trudno ocenić, jak lewicowa rewolucja CIA w Europie Zachodniej wpłynęłaby na wysiłek wojenny paktu zachodniego (NATO). Niewątpliwie jednak odniosła ona pewne, ograniczone sukcesy w sferze geopolitycznej.

Lewica europejska oraz amerykańska, którą pronatowscy dezinformatorzy m.in. w Polsce oskarżają o sowieckie związki i sowiecką inspirację, była zdecydowanie antysowiecka. Mówimy rzecz jasna o nowej lewicy. Lewica stara, komunistyczna, jeszcze w 1956 roku, np. we Włoszech, wsparła agresję radziecką na Węgry. Jednak już kolejna agresja na kraje satelickie, a więc ta z 1968 roku na Czechosłowację została przez włoskich komunistów potępiona. Podobnie potępiali ją nowolewicowcy z Zachodu.

Łatka proradzieckości, jako cechy zachodniej lewicy lat 1960. i 1970., jest więc w dużej mierze kłamstwem wymyślonym przez neokonserwatywne i proanglosaskie środowiska, np. w Polsce, która służy do pozycjonowania Moskwy jako wroga polskiej prawicy, która rzekomo faworyzować ma środowiska lewicowe, czy też miała robić to w okresie sprzed 50 i 60 lat na Zachodzie. I to Moskwę próbuje się obciążyć winą za upadek kulturowy Europy.

Mało w tym jest jednak prawdy. Nowa lewica zachodnioeuropejska była kreowana przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, jednak z czasem obróciła się przeciwko nim. Pomimo to nie przeszła na stronę komunizmu. Nawet włoscy komuniści, finansowani całe dekady przez KGB, nie mogli oficjalnie wspierać kolejnych zbrojnych napaści ZSRR na swoich satelitów w ramach doktryny przywracania porządku socjalistycznego. Nawet jeżeli

rzeczywiście to popierali, musieli ukrywać swoje intencje przed własnym elektoratem.

Sytuacja zimnowojenna niewątpliwie ma swój pewnego rodzaju odpowiednik w czasie obecnym. Moskwa w 2021 roku zakomunikowała, że zasoby militarne NATO mają zostać wycofane za Odrę, a kilka miesięcy później rozpoczęto szerszą inwazję na Ukrainę w celu jej denazyfikacji i demilitaryzacji, czyli po prostu oderwania od bloku zachodniego.

Dzisiaj również, tak jak w pierwszych dekadach zimnej wojny a może nawet jeszcze bardziej, głębokie państwo amerykańskie musi forsować środowiska rewolucyjne zamiast tradycyjnych konserwatywnych. Gdyż dzisiaj Moskwa nie ma już barwy czerwonej, a rozgrywa swoją geopolityczną partię szachów w Europie dwutorowo: z jednej strony pozycjonuje się jako siła pokojowa, przeciwko nazizmowi, co ma obiektywnie swój głęboki sens, biorąc pod uwagę, że Zachód w kraju frontowych swojej strefy wpływów, podobnie jak w okresie zimnej wojny, forsuje skompromitowane ideologie z okresu II wojny światowej, z którymi sam walczył i które sam pokonywał. Z drugiej z kolei ukazuje się europejskiej prawicy jako siła konserwatywna czy też umiarkowana konserwatywna, która walczy z fanaberiami i zwyrodnieniami, które możemy dostrzec w sferze publicznej na szeroko pojętym Zachodzie.

Taki dualizm poglądów Moskwy musi rodzić pewne zakłopotanie siły przewodniej Zachodu, a więc USA. Z jednej strony tuszować trzeba neonazizm na Ukrainie, z drugiej forsować należy nurty lewicowe i rewolucyjne jako sprzeciw wobec rosyjskiego konserwatyzmu, a jednocześnie używać prawicowców do walki w strukturach Kijowa. Ten miszmasz poglądów, które utrzymywać należy na żołdzie CIA i innych agencji świata zachodniego powoduje, że neozimnowojenna propaganda względem Moskwy robi się dla Zachodu niezwykle skomplikowana.

To, co jednak dostrzec możemy gołym okiem, to fakt, że głębokie państwo w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza CIA,

wspiera w kraju tym Partię Demokratyczną, a więc opcję lewicową. Owszem, w służbach amerykańskich są silne koła prawicowe i republikańskie, jednak obiektywnie oceniając, lewica tam dominuje. Czy przyczyną tego jest właśnie konserwatywny charakter państwa rosyjskiego (oraz chińskiego)? W mojej opinii w dużej mierze tak.

W okresie po drugiej wojnie światowej mocno antykomunistyczne FBI miało bardzo nieufny stosunek do CIA, do którego jeszcze w okresie istnienia OSS w ramach zimnowojennego sojuszu Roosevelta ze Stalinem trafiało wielu lewicowców, a nawet komunistów. Po 1947 roku, a więc po utworzeniu Centralnej Agencji Wywiadu ci komuniści w agencji pozostali. Ponadto tak, jak już wspomniałem, komuniści służyli agencji do podważania w krajach Europy Zachodniej kultury i promowania wynaturzeń pokroju ekspresjonizmu abstrakcyjnego.

Powojenna CIA w dużej mierze więc miała program działania zbieżny z właśnie Partią Demokratyczną, pomimo iż Demokraci tradycyjnie byli nieufni wobec amerykańskich służb specjalnych a w latach 1970. de facto sparaliżowali ich działalność wyciąganiem na wierzch afer z nimi związanych, by kilka lat później dokonać w amerykańskiej agencji czystki, która dosięgła kilku tysięcy funkcjonariuszy.

Dzisiejsze CIA, mocno rewolucyjne, zdaje się podążać drogą z początku zimnej wojny. Trudno uznać tajne służby za coś z natury lewicowego – jest dokładnie odwrotnie. W tego typu agencjach konserwatyzm i pewne tradycyjne zachodnie wartości są silnie umocowane. Jednak konieczność konfrontacji z konserwatywną Rosją potrzebuje swojego ideologicznego uzasadnienia. A ponieważ Moskwa gra kartą antynazizmu i próbuje w ten sposób uzasadniać swoją politykę w oczach zachodniej lewicy, oraz kartą tradycyjnych wartości, CIA musi po raz kolejny z jednej strony przeciągać rewolucję na swoją stronę, z drugiej niszczyć zachowawczy konserwatyzm, doprawiony nutką nurtu antywojennego czy też niechęcią do marnowania zasobów demograficznych narodów co akurat jest

zbieżne tak z rosyjskim interesem jak i z interesem kurczących się europejskich narodów.

Nie powinno więc nikogo dziwić, że konserwatyści w całej Europie są atakowani: w Niemczech szefostwo AfD musi chować się za podwójną gardą, gdyż na publicznych wydarzeniach ktoś dźga strzykawkami najważniejszych jej polityków, w Holandii czołowy konserwatysta młodego pokolenia dwukrotnie został pobity, również w Niemczech i również w stosunku do AfD dąży się do delegalizacji partii, a w Polsce o 6:00 rano policja polityczna wchodzi do mieszkań osób, które mogły „infekować” resorty siłowe niewłaściwymi poglądami.

Pomimo iż wojna jest zasadniczo czynem niekojarzonym z lewicą, a więc teoretycznie istnieje potrzeba do forsowania prawicy jako elementu, który dużo sprawniej może powstrzymać ewentualny marsz Moskwy na Zachód, środowiska konserwatywne są w Europie zwalczane, a prawicowiec, którego można dopuszczać do głosu i promować w mediach, musi być wrogi wobec rosyjskiego ośrodka państwowego. Tradycyjny, zachowawczy konserwatysta, któremu nie podoba się upadek porządku społecznego na Zachodzie i spoglądać zaczyna na wschód w poszukiwaniu alternatywy dla dechrystianizacji, parad LGBT i masowej nieeuropejskiej imigracji musi zostać wyeliminowany. Tylko atlantycki konserwatysta, który gotów jest zaakceptować wszelkie patologie, które niczym rak toczą dzisiaj Zachód, może zasiąść w najwyższych organach władzy europejskich państw (z absolutnie nielicznymi wyjątkami jak np. Węgry).

Ta sytuacja jeszcze długo może się nie zmienić. Co prawda potencjalna wygrana Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA odnowi nurt altprawicowy w Europie. Jednak amerykańskie służby bardzo szybko dadzą wówczas Republikaninowi do zrozumienia, że Waszyngton ma swoje niezbywalne interesy a te na starym kontynencie realizować może jedynie rewolucyjna lewica, która dzisiaj w krajach europejskich, jak np. Zieloni w Niemczech, staje się najsilniejszą opcją atlantycką, oraz zdradziecka prawica, która przymknie oko na wszystko, co

zgniłe i patologiczne na Zachodzie, byleby zostać namaszczona przez elity atlantyckie na przywództwo we własnym kraju. Ci, którzy dzisiaj będą głośno krzyczeć o interesie narodowym, zachowaniu substancji biologicznej narodu, zakazie propagowania lewicowych patologii i sprzecznie wobec zmiany struktury etnicznej społeczeństw, w interesie m.in. europejskich i amerykańskich korporacji, które wynoszą się z Chin i powracają do Europy, będą eliminowani z przestrzeni politycznej na wszelkie możliwe sposoby.

Istnieje oczywiście jeden obiektywny czynnik, który może powodować, że radykalnie konserwatywne lub nacjonalistyczne nurty mogą być w Europie dopuszczane do władzy. Tym czynnikiem jest rzecz jasna położenie USA względem swoich głównych adwersarzy, a więc Rosji i Chin. Im to położenie będzie trudniejsze, tym radykalniejszych prawicowców Waszyngton może przeciągać na własną stronę, jeżeli uzna, że dotychczas rządzący oportuniści są zbyt słabi na trudne czasy. Póki jednak Rosja zużywa się na Ukrainie a Stany Zjednoczone kontrolują tę sytuację, póty w kwestii zwalczania opcji właściwej dla przetrwania europejskich narodów nie dojdzie do większych zmian.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcie: [AFU StratCom](#) (CC BY 4.0)

Źródło: WolneMedia.net